

Olek Grotowski,

Trwa w okolicy popłoch
I zamieszanie spore:
Tatko strzyże żywopłot
Ogromnym sekatorem.
Zbudził się wczesną wiosną
Kiejby niedźwiedź w barłogu,
Przeciagnął się, otrząsnął,
Wylazł i siadł na proggu.
Otworzył ślipia, sapnął,
Splunął przed się bez pudła,
Odegnał muchy łapą,
Poczochnął się po kudłach,
Furknął jak wentylator,
Lub jak słoń znad Zambezi,
Złapał w dłonie sekator
I zabrał się do rzezi.
Hej, w ulewie gałęzi
Wyrwanych zawieją
Coś się kłębi, coś rzezi.
Jacyś czarci szaleją,
Jakieś się wilkołaki
Żrą bestialsko wśród żerdzi,
Fruwają krzaki-kłaki,
Coś jęczy i coś śmierdzi.
Przerznął się tatko w poprzek,
Wypadł z gąszczu z łomotem,
Wydał bojowy okrzyk,
Hyc i runął z powrotem.
Znowu wszystko druzgota,
Tnie, rąbie, siecze w buszu,
Zajrzał sąsiad zza płota -
Cofnął się już bez uszu.
Przyleciał sierżant Miziak,
Strofował go na próżno,
Bo tatko dostał hyzia,
Ciach i lufę mu urznął.
Aż wreszcie swoje zrobił,
Ściął ostatnią roślinę,
Plac jak pustynia Gobi,
Żywopłot jak Yull Brynner.
Wyjął tatko papieros,
Lecz kiedy go dopalał,
On - dopiero co heros -
Nagle sflaczał i zmałał.
Powiędły mu muskułki,
Ukazały się gnatki,
Wreszcie przeląkł się pszczołki,
Beknął i zwiął do chatki,
Gdzie swe członki żalodne
Okrył ciepłą bielizną...
Tak, tak, raz w roku na wiosnę,
Każdy z nas jest mężczyzną
W jakiejś tam specjalności,
Jak seks, ryby lub koty...
...lecz większość bez litości
Wyrzyna żywopłoty...